

Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU		Z POCZTĄ
Rocznie 5. Zł		50 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.		25 „
Kwartalnie 1. „		15 „
za granicę z przesyłką pocztową 4. Złr		



KRZYŻ

Redakcyja i Expedyccya „KRZYŻA” przy Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z pięknościami przesyłane być winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Na Niedziele Druga Postu.

Ewangelia u Mateusza **Ś. 17. 1, 9.**

Treść. Jezus przemienił się na górze w obecności 5ch uczniów: Jego oblicze stało się jak słońce, a szaty jako śnieg; ukazali się także wtedy Mojżesz i Eliasz rozmawiający z Nim; i głos z obłoku dał się słyszeć: „Ten jest Syn mój miły, Jego słuchajcie.” W powrocie z góry zakazał Jezus uczniom, aby tego widzenia nie rozgłaszali, aż po zmartwychwstaniu Jego.

Dla utwierdzenia uczniów w wierze, i dla ustrzeżenia ich od zgorzenia widokiem męki krzyżowej, Zbawiciel raczył przemienić się w obec trzech uczniów sobie najprzywiązańszych, a największy wpływ na innych mających: Piotra, Jakóba i Jana, a dla nauki i pociechy naszej zbawienniej, dziś kościół ogłasza nam to wielkie zdarzenie. Na górze przemienił się Jezus, oblicze jego zajaśniało jako słońce, a szaty stały się białe jako śnieg: objawił uczniom cząstkę swej chwały, umocnił ich wiarę; tém przemienieniem dał im poznać lepiej, niżeli cudami innymi, że był Bogiem, gdyż niebo i duchy błogosławionych stanęły na jego rozkazy, a głos Ojca dał o Nim najzupełniejsze świadectwo. Skutku wrażenia doznanego dowodzą słowa Piotra. *Panie, dobrze jest nam tu bydź: uczynimy tu trzy przybytki.* To utwierdzenie w wierze i otrzymanie pociech wszelkich jakiego uczniowie na górze Tabor doznali, my także osiągnąć możemy zawsze, znajdując się z Panem naszym na górze, to jest na modlitwie. Na ziemi, na dolinie to jest w świecie, nie jesteśmy zdolni zrozumieć siebie, naszej teraźniejszości i wiecznej przyszłości, a Chrystus zdaje się nam zwyczajną istotą; i to jest przyczyną dla czego ludzie nie wychodzący na górę z Panem t. j. nie modlący się tracą wiarę, a nawet rozpaczają w swych utrapieniach. Lecz wychodźmy na górę i to jak najczęściej, to jest módlmy się, ponieważ góra oznacza modlitwę, która jest wzniesieniem, wygórowaniem myśli do Boga; módlmy się w swych zwątpieniach, pokusach, nieszczęściach, a otrzymamy skutek równy radości trzech uczniów z góry Taboru. Na górze, czyli na modlitwie, świat głupi, zepsuty, przewrotny zniknie nam z oczu, zobaczymy tylko samego Jezusa, a przy Nim i w Nim źródło szczęścia, którego na dolinie świata próżno

byśmy szukali. Zostaniemy przemienieni, wzmocnieni, pocieszeni, i do walk nowych z nieprzyjaciołmi duszy gotowi. Wszystko co chcemy i co potrzebujemy, na górze modlitwy znajdziemy. Co umacniało i przemieniało męczenników, zamieniając ich w bohaterów ludzkiej odwagi? Co pociesza i wspiera otuchą nadziei dziś nawet owe miliony nieszczęśliwych, których rozpacz tylko powinaby udziałem bydź wyłącznym? Ach, jak owi męczennicy, tak i ci nieszczęśliwi wychodzą na górę modlitwy, widzą Pana, mówią z Nim, i przemieniają się; wesoło wracają z góry świętej, gdy z smutkiem w sercu na nią wstępowali. Modlitwa, to pierwszy środek przemienienia człowieka. Ukazawszy się przy Jezusie Mojżesz i Eliasz rozmawiali z Nim, o Jego męce, którą zaniedługo miał ponieść w Jeruzolimie, mówi Łukasz Ewangelista. Myśl o męce, była pokarmem najmilszym Zbawicielowi: była mu drogą, była i celem: pożądał jej i wyglądał jako jedyne go swego dobra: o niej też duchy dwóch mężów zakonu starego z Nim rozmawiały. Jeżeli więc męka Jezusa była Mu tak miłą i pożądaną, czyż dla nas również taką bydź nie powinna? Wszak On nie dla siebie, lecz dla nas ją poniósł, i owoce jej najobfitsze my zbieraliśmy i zbieramy. Męka Jego była dla nas największym darem i dobrodziejstwem, i my powodowani wdzięcznością i miłością ku Niemu, o niej najczęściej myśleć powinniśmy, stawać się Jemu podobnymi, cierpliwością, pokorą, zamiłowaniem umartwienia, zgodzeniem się z wolą Bożą, a wtedy cierpienia nasze o wiele zmniejszą się, i umiujemy je nawet, bo nas uczynią naśladowcami Jego; wtedy przemienimy się: smutek z cierpień zamieni się w radość z podobieństwa Chrystusowi. Rozpamiętywanie męki Pańskiej, drugi środek przemienienia. Lecz jakoby nie dosyć było tych dziwów, i głos Ojca Niebieskiego dał się słyszeć z obłoku: *Ten jest Syn mój miły, w którym się mnie dobrze upodobało: Jego słuchajcie!* Oto jedno czego Bóg po nas wymaga, abysmy słuchali nauk Chrystusa, zachowywali Jego przepisy, naśladowali Jego czynów i życia, bo i te są dla nas głosem uczącym, wymownym; abysmy zachowywali przykazania, głosem Jego także będące, a w prawie nowém nawet wydoskonalone przez Niego; abysmy miłowali Boga i bliż-

niego; abyśmy szli drogą krzyża, a żyjąc jeszcze na ziemi, już zawczasu gonili myślą w niebiosa: tak to On żył, tak nauczał, i tego po nas wymaga. Ale któż nie widzi, że według rozkazu Ojca, słuchając głosu Jezusa, można być przemienionym? I ten środek trzeci przemiany: to jest słuchanie i wykonywanie najścisłejsze nauk Zbawiciela, jest już najdoskonalszym. Długo pamięć tego zdarzenia, powstała w umysłach trzech uczniów: prześladowani, więzieni, męczeni, i śmierci blizcy, pocieszali się pamięcią, na owo dziwne i święte przemienienie Jezusa: i nam we wszelkich uciskach, przykrościach, nieszczęściach, myśl o témże świętym Jego przemienieniu, niech będzie zawsze w duszy naszej obecną. My także przemienimy się: lecz nad tą przemianą pracować nam wypada: modlitwą, rozpamiętywaniem męki Jezusa, i nauk Jego słuchaniem: a wtedy przemienienia tu zaczętego na ziemi, z pomocą łaski Bożej dokończenie otrzymamy w niebiosach.

Dnia 27. Lutego.

Żywot śś. Juliana, Kroniona i Bezy Męczenników r. 250.

Przed wydaniem ukazu prześladowania chrześcian za Decyusza césarza, kościół cieszył się długim pokojem. Liczba chrześcian pomnożyła się bardzo, między nimi było wielu sławnych świątobliwością i nauką: cuda, prorocтва, i objawienia, były w owym czasie dosyć częste pomiędzy wiernymi. Lecz obok tego świątła były i ciemności. „Słodycz długiego pokoju (mówi S. Cypryan), zepsowała obyczaje, wiara była jakoby uspiona, każdy się starał majątku pomnażać, i wierni zapomniawszy o tém czego doświadczali pierwsi chrześcianie w czasach apostołskich, a co należało naśladować i nadal, wpadli w nienasycone łakomstwo zbierania bogactw. W kapłanach nie było już ni wiary, ni pobożności, w urzędnikach zbywało na wierności, nie świadczone innym miłosierdzia, na obyczaje względu nie miało, Mężczyźni zniewieścili, kobiety stroiły się, i fałszywemi farbami malując brwi i włosy, szpeciły na sobie dzieło Boskie. Wyszukiwano najsubtelniejszych zrad i podejść na oszukanie poczciwych, i chwytano się chętnie sposobów oszukania bliźniego. Zawierano małżeństwa z niewiernymi, bez uwagi na szacunek należny członkom Chrystusa. Zagęściły się przysięgi nie tylko suchwałe i nierostropne, lecz i fałszywe. Nie było uszanowania dla duchownych, owszem hardo i pogardliwie z nimi się obchodzono. Szarpano trującym językiem sławę jeden drugiego, i wiele biskupów wzajem nienawidziło się nieubłagane, którzy owszem słowy i przykładem nauczać innych byli powinni: a zanie dbawszy spraw Boskich wdawali się w sprawy ziemskie, i opuściwszy własne trzody jeździli tu i ówdzie po prowincjach, jedynie zysków swoich szukając. W kościele nie wspierano ubogich, zbierano kupy złota i srebra, wynajdywano zdrady i oszustwa na wydarcie obcych majątków, a lichwą pomnażano dochody swoje. A na jakież kary nie zasłużyło tyle i takich zbrodni?”—Bóg więc chcąc już to ukarać grzechy chrześcian, już to doświadczyc prawych sług swoich, i obudzić chłostą wiarę jakoby uspioną, dopuścił, że Decyusz zostawszy

césarzem, wzruszył straszne prześladowanie przeciw kościółowi, siódme z rzędu, głoszone publicznie r. 250. Wierni w Aleksandryi rokiem pierwszej wytrzymali prześladowanie z wielką statecznością. Ale inaczej było w tém nowym prześladowaniu: imię Decyusza, wyrazy surowe ukazu, i okrucieństwo sędziów, czyniły je daleko straszniejszem. Gubernator Egiptu ogniem i mieczem wytepił chrześcian doniesionych sobie, lub im zadawał długie męczarnie, albo obciążonych łańcuchami morzył w więzieniach, zakazując aby nikt z nimi nie mówił, a dowiadując się pilnie ktoby ich kiedy nawiedzał. Wtedy to jak pisze naoczny świadek S. Dyonizy Aleksandryjski, wierni znaczni godnością lub bogactwy jedni sami przychodzili palić ofiary bałwanom, innych uwodzili krewni i przyjaciele, inni imiennie przywołani do składania ofiar, nie mieli odwagi oprzeć się. Niektórzy struchleli i drżący, jak gdyby nie oni mieli ofiarować, lecz sami stać się ofiarą, wystawiali się na pośmiewisko ludowi szkodzącemu z ich podłości, iż nie mieli serca ani ofiar czynić, ani umierać. Niektórzy sami szli wprost do urzędu, oświadczając że nigdy niebyli chrześcianami, i prawdę mówili, bo tylko z imienia byli chrześcianami. Potwierdzili ci wszyscy prawdę powiedzianą przez Chrystusa, iż bardzo trudno, aby bogacze byli zbawieni. Reszta zaś chrześcian nie mających ani urzędów, ani bogactw, jedni poszli za podłością pierwszych, inni uciekli, a złapani będąc wypierali się wiary, gdy tylko uczuli ciężar łańcuchów i srogość więzienia, i po kilku dniach, lub po wytrzymaniu pierwszych tortur odstępowali od wiary. Ale wśród odstępstwa tak oplakanego, było wielu (jak świadczy S. Dyonizy) którzy łaską Bożą wzmożeni wytrwali silnie w prześladowaniu i odebrawszy od Boga moc i cierpliwość potrzebną do słabości w wierze, oddali świadectwo prawdzie chwalebne męczeństwem. Z tych liczby pierwszym był Julian starzec podagrę cierpiący, tak że ani stać, ani chodzić nie mógł. Stawiony był przed sędziego z dwoma służącymi, którzy go zwykli byli nosić: z tych jeden wyrzekł się zaraz Chrystusa, a drugi nazwiskiem Kronion, wspaniale wyznał wiarę wraz ze swoim panem. Obydwoh tedy wsadzono na wielbłądy, i po wszystkich ulicach Aleksandryi oprowadzano, bijąc ich ustawicznie: po tém wrzucono ich w ogień wielki, którym w oczach nieprzeliczonego ludu obaj spłonęli. Gdy tych na plac prowadzono, Beza żołnierz przy nich blisko idący i odpędzający ludzi chcących napastować męczenników, wpadłszy w podejrzenie u pospólstwa, oskarżony był i zaprowadzony przed sędziego. Zatem w nagrodę litości świadczonej męczennikom, pozyskał łaskę wyznania publicznie wiary w Chrystusa, i pod miecz skazany dostąpił męczeńskiej korony.

W pomienionem prześladowaniu ogromna pokazała się różnica pomiędzy chrześcianami którzy byli prawdziwi, a którzy tylko z imienia. Toż samo zawsze się zdarza w czasach ucisku i prześladowania. Lecz takie okropne czasy, mówi Pismo podobne są do ognia który czyści i próbuje złoto: są młynkiem, według Ewangelii, odłączającym ziarno od plew. Wierni są ziarnem, a niezbożni, nieostali i lekliwi plewą. Przygotowujmy się przeto pilnie w czasie pokoju, na prześladowania i przeciwności późniejsze, utwierdzajmy się w pobożności i oderwaniu się od świata, abyśmy w czasie złym nie byli zwyciężeni od pokus i ucisków, które na nas przypaść mogą na tym padole nędzy i płaczu.

Zgromadzenia Zakonne i Święci ich Założyciele.

(*Ciąg dalszy*).

Wtedy Antoni padłszy przed progiem, aż do południa tam tak leżał, prosząc Pawła aby mu otworzył, i mówiąc: „Ty wiesz dobrze kto ja jestem, i żką idę, i w jakim celu: wprawdzie nie jestem godzien widzieć cię, jednak ztąd nie odejdę aż cię obaczę; a jeśli tej łaski nie otrzymam, tu umrę, a ty przynajmniej moje ciało pogrzebiesz.” Paweł zaś na to odpowiedział mu z wewnątrz: „Nikt tak nie prosi, żeby oraz i groził: nikt z płaczem przymówki nie czyni: i grozisz gdybym cię nie przyjął: wszakżeś po to przyszedł abys tu umarł, jak sam mówisz.” I uśmiechając się otworzył wejście: a za otworzeniem zaraz uściskali się obaj święci pustelnicy, i własnymi witać się zaczęli imionami, chociaż się na świecie nigdy jeszcze nie widzieli, i Bogu wspólnie dzięki składali. A po świętém pocałowaniu usiadłszy Paweł z Antonim, tak zaczął mówić: „Oto masz, któregoś z tak ciężką pracą szukał, starca spróchniałych od zgrzybiałości członków, siwizną okrytego. Oto widzisz człeka w popiół się zaraz rozsypującego: ale że miłość wszystko znosi, powiedz mi proszę, co się też tam dzieje z narodem ludzkim? czyli w starych miastach nowe domy budują? jakim się świat rządzi panowaniem? i czy są jeszcze tacy co w błędach bałwochwalczycy zostają?” Gdy sobie o tём Święci rozmawiali, obaczyli kruka na gałęzi drzewa usiadającego, który ztamtąd lekko zleciawszy, cały bochenek chleba przed nimi dziwującymi się położył. A gdy kruk odleciał, „hej! rzecze Paweł, Pan posłał nam obiad! prawdziwie dobry, prawdziwie miłosierny. Już 60 lat, jakom połowę zawsze chleba odbierał, ale na przyjscie twoje żołnierzom swoim Chrystus przyczynił w dwójnasób żywności.” A tak dziękczynienie Bogu odprawiwszy, nad czystego źródła krajem obadwa usiedli. Tu zaś sprzeczka między nimi prawie aż do wieczoru prowadziła się, ktoby miał ten chleb rozdzielić. Paweł wdług gościnności koniecznie rozkazywał, Antoni prawem lat zastawiał się. Nareszcie stanęło na tём, aby wzięwszy z obu stron chleb, gdy jeden i drugi do siebie go ciągną, część każdego w ręku jego została. Po tём trochę wody skloniwszy się do źródła ustami napili się, i oddając Bogu chwałę, noc strawili na niespaniu nabożném. A gdy dzień zajaśniał, Paweł tak się odezwał do Antoniego: „Dawno przedtём wiedziałem, iżeś mieszkał w tych krajach: dawno przedtём współslugę mego obiecał mi cię Pan, ale że już zaśnienia mego czas przychodzi, i czegom mocno pragnął byż rozwiązanym i zostawać z Chrystusem, odprawiwszy walkę, zostaje mi korona sprawiedliwości. Tyś jest posłany od Pana, żebyś pogrzebł ten proch, i owszem żebyś ziemię ziemi oddał.” Usłyszawszy tę mowę Antoniego, płacząc i jęcząc zebrał, aby go nie opuszczał, a w taką drogę wziął z sobą za towarzysza. Na to Paweł: „nie powinienes szukać co twego jest, ale co cudzego: wprawdzie należy cię się, abys porzuciwszy ciężar ciała szedł za Barankiem, ale i innym należy się braciom, aby się twoim jeszcze ćwiczyli przykładem. Dla czego, idź proszę, jeźlić za przykro nie będzie, a płaszcz, który ci dał Atanazy biskup, przynieś tu na okrycie ciała mego.” Prosił zaś o tę rzecz Paweł nie dla tego, (jak pisze S. Hieronim), aby stał bardzo o to, czyby okryty spruchniał trup jego czy nagi, zwłaszcza

czy który tak długi czas uplecionemi z palm liśniami okrywał się, lecz żeby odchodzącemu Antoniemu ulżył niejako smutku śmierci swojej. *Dalszy ciąg nastąpi.*

Opisy miejsc świętych krajowych.

(*Ciąg dalszy*)

6. Arcybiskup RACHELIN, włoch, herbu Krzyż, obrany r. 1032, podobny Gomponowi cnotami i gorliwością o wiarę. Jalmużnik był wielki na ubogie, wdowy i sieroty. Opatrywał kościoły w księgi, krzyże bogate i aparaty: kapłanów pobożnych i cnotliwych a w Piśmie św. biegłych wielce poważał. Lat 14 rządząc kościołem krakowskim, umarł r. 1046, pochowany w katedrze: miejsce grobu niewiadome.

7. AARON ostatni arcybiskup krakowski, francuz, herbu Trzeci Koron, Benedyktyn, opat pierwszy Tyniecki, obrany r. 1046. Uzyskał pallusz dla siebie i następców swoich. Ścisły przestrzegacz reguł klasztornych, martwił ciało postami, włosienicą. On pierwszy zaprowadził w katedrze śpiewanie psalmów, czyli tak zwanych godzin kanonicznych. Wstawiony świątobliwością i cudami. Po 13 letniem rządzeniu kościołem, umarł r. 1059 i pochowany w katedrze, pod terażniejszą kaplicą Ś. Stanisława, w środku kościoła. R. 1630 znaleziono w owym grobie trumnę kamienną, za której otwarciem rozszedł się zapach miły po kościele: a była tradycya, iż to jest ciało Aarona opata Tynieckiego, arcybiskupa krakowskiego (pisze Pruszczy).

8. LAMBERT ZULA, biskup krakowski, polak, herbu Topór, obrany biskupem r. 1061. Samych Polaków wybierał na godności duchowne, a pochwały i ztąd godzien, że Ś. Stanisława później biskupa, obrał kanonikiem krakowskim. Mąż roztropny, uczony i gorliwy o chwałę Bożą. Umarł r. 1071, pochowany w katedrze: miejsce grobu niewiadome.

9. Ś. STANISŁAW SZCZEPANOWSKI biskup, męczennik, herbu Pruss, (półtora krzyża). Obrany biskupem r. 1071, mając lat 36. Rządził dyecezyą krakowską lat blisko 8. Mąż wielkiej nauki, wielkiej świątobliwości i wielkiej gorliwości o wiarę i dobro kraju polskiego. Zamęczony od króla pols. Bolesława śmiałego, niesłychanem w dziejach kościoła morderstwem r. 1079, a r. 1253, w poczet Świętych wpisany od papieża Innocentego IV i za naczelnego patrona całemu królestwu polskiemu nadany. (Obszerniejszy opis życia jego znajduje się w Nrach „Krzyża” 6—12). Święte jego relikwie złożone są na ołtarzu w trumnie srebrnej, w kaplicy na środku kaplicy stojącej. Głowa przechowyje się w szczerolotej oprawie.

10. LAMBERT III tego imienia biskup, Polak, herbu Habdank. Po upływie czteroletniej klątwy na całe królestwo polskie, przez papieża Grzegorza VII rzuconej za zabójstwo Ś. Stanisława, obrany został biskupem przez kapitułę. Mąż skromny, w naukach świeckich i duchownych wyćwiczony, objeżdżał dyecezyą gorliwie dla ugruntowania duchownych i ludu w pobożności. Lat 18 pracowicie rządząc dyecezyą, umarł r. 1101 i pochowany w katedrze, lecz miejsce grobu niewiadome.

11. BALDWIN francuz, herbu Achinger; mąż biegły w prawie kościelném, wszystkim miły, łaskawy na ludzi, daleki od pychy, hojny bardzo na ubogich. Po pięcioletniem rządzeniu biskupstwem (gdyż Czesław przed nim był lat 3 biskupem, później złożony) umarł r. 1109. Pochowany w katedrze: miejsce grobu niewiadome.

12. MAURUS, francuz, herbu Lewart, obrany i wyświęcony biskupem r. 1109. Biegły w Piśmie świętym wprawny do rządów świeckich i duchownych, a dla rozumu i wzniosłych cnót miły królowi. Obdarował kościół katedralny wielą księgami i kosztownościami, a Cystersom Jędrzejowskiem był dobrodziejem. Biskupem będąc lat 9, umarł r. 1118, i pochowany w katedrze, lecz miejsce grobu niewiadome. *Dalszy ciąg nastąpi.*

Rozmaitości.

PRZEMOWA PAPIĘZKA. Ojciec św. w przemowie mianej na d. 8 t. m. i r. do księży mających miewać kazania postne w Rzymie, tak się wyraził: „Każdemu z was wiadomo, że dzisiaj ludzie zupełnie są oddani pożądanemu i nabywaniu dóbr ziemskich. Tu widzicie koleje żelazne, ówdzie kopalnie, tam znowu poszukiwania zyskowe, wszędzie wielkie uzbrojenia, ogromne okręty, pożyczki, nareszcie pracę nieustanną około powiększenia siły państw, i zebrania bogactw materialnych. A nie widać wcale aby ktokolwiek zajmował się zbieraniem bogactw nigdy nieginących, dóbr niebieskich. Ztąd więc wynika, żeście powinni ludziom prawić o pogardzie rzeczy światowych, i wskazywać im konieczną potrzebę dostąpienia nieba. Wpółród tych ludzi (zepsutych) znajdują się jednak biskupi, obfitujący w gorliwość i dobre uczynki. Wy zatem bracia najmilsi, powinniście się łączyć z biskupami, i wspólnie z nimi staczać walki o sprawę Bożą, gdyż jesteście pomocnikami Bożymi *Adjutores Dei*. Świat wami pogardzi, to pewna; lecz sprawujcie się tak, aby was szanowano jako sług Bożych, i szafarżów tajemnic Chrystusa. Aby zaś taki skutek u was nastąpił, pamiętajcie na przykład i zachętę które wam dają cuda rozmnożenia chleba działane przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, kiedy On nakarmił pięć tysięcy ludzi pięcią chlebami jęczmiennymi, i znowu siedmią chlebami pszenicznymi nakarmił mnóstwo ludu zgłodniałego. W pierwszym z tych cudów, Ojcowie widzą nawrócenie pogan, założenie kościoła, naukę i prawo nowe; i rzeczywiście tłum ludzi owych znaczył lud chrześcijański, któremu Chrystus zesłał Ducha Ś. z siedmią Jego darami, i postanowił siedm Sakramentów, Jezus litując się nad tym mnogim ludem, kazał apostołom podzielić go na oddziały po 30, 50, i 100 osób, nauczając nas przez to, że podział ludu chrześcijańskiego na dycezye i parafije (słowa te Ojciec Ś. z większym naciskiem wymówił) nie został powierzony monarchom, królom, cesarzom, lecz apostołom, pod Jego własnym kierunkiem. Uskuteczniejszy podzielenie ludu owego na pewne oddziały, Zbawiciel wziął chleb, złamał go swymi rękami, dla pokazania, że On sam przyniósł prawdziwe światło, że On sam dał prawdziwą naukę, że On pierwszy tłumaczył ją, i że lud mnogi odbiera ją od apostołów, którym Jezus dał chleb do rozdzielania. Jesteśmy następcami apostołów. Godność nasza, ponieważ zatrudniamy się szafarstwem słowa Bożego, jest wzniosłą i szanowną nad wszelki wyraz. Ależ z god-

nością rosną i obowiązki, a dla wypełnienia ich potrzebujemy koniecznie pomocy. Tę pomoc znajdujemy w rozkazie do nas Jezusa Chrystusa: *Czuwajcie, i módlcie się*. Czujność okazuje się przez jałmużnę, przez uczynki miłosierne, przez dobry przykład i słowo Boże. Modlitwa zaś powinna być pokorną, ustawiczną, pełną ufności. Dla otrzymania wam tych pomocy od Boga, udaję się do Jego Boskiego Syna; wnoszę ku Niemu tę ręce słabe i nieudolne. On niech was błogosławi swoją potężną wszechmocną prawicą.”

OBRYZDLIWOŚĆ BAŁWOCHWALSTWA. Dzienniki Ameryki północnej jednoznacznie donoszą, że jednym z pierwszych skutków nagłego usamowolnienia niewolników był w niektórych miejscach powrót do dawnych obrządków zabobonnych, sprowadzonych z Afryki przez pierwszych niewolników, zwłaszcza cześć Wodu, którą dawni osadnicy zawsze starali się wytyścić jako najszkodliwszą. Oto co pisze o tém *Trybuna*, z miasta Mobile, w końcu roku zeszłego: „Zdziwiliśmy się bardzo (pisze korespondent do tej gazety) widząc pewnego wieczoru, obrzęd, którego wcale nie domyślaliśmy się istnienia w naszym kraju chrześcijańskim. W towarzystwie kilku policyantów udaliśmy się do mieszkania niedaleko fabryki gazowej, zajmowanego przez starego murzyna, mianującego się *Obi*, to jest kapłanem Wodu. Zbliżając się ostrożnie do ścian domu drewnianych, patrzaliśmy każdy z osobna przez szparę w ścianie z desek, i tak byliśmy świadkami zdarzenia, które pozostanie na długo w naszej pamięci wyryte. Nad ogniem z kłoców drzewa sosnowego był zawieszony wielki kocioł żelazny, który otaczało ze dwudziestu czarnych obojęj płci, zupełnie nagich, i leżących twarzą do ziemi. Sam tylko stary *Obi* stał wyprostowany, mając około szyi okręconą skórę wężową, i odmawiał uroczyste jakieś modlitwy, na które zgromadzenie odpowiadało głosem chrapliwym i ucinanym. Na znak dany kłaśnięciem w ręce przez starego kapłana, wierni powstałi z ziemi, i zaczęli biegać bardzo prędko około kotła, potem rzucili się znowu na ziemię, a modlitwy rozpoczęły się na nowo. Wtedy *Obi* przystąpił do kotła, i rzucił weń swoją skórę wężową, potem węża zdechłego, potem ropuchę i jaszczurkę obie żywe: przyrzucił nadto ziół i korzonków zdołających głowy swoich pobożnych owieczek. Po tej czynności głębokie nastąpiło milczenie. W kilka minut na znak dany, zgromadzenie powstało z ziemi, i każdy z obecnych po kolei przychodził do kotła zmaczać palec w poświęconym napoju, biorąc go do ust; potem *Obi* kazawszy im stanąć w rzędzie, obchodził każdego, i znaczył swymi palcami umaczanymi w płynie czarnoksięskim, figury kabalistyczne, na piersiach, czole i na ramionach współwierców. Podczas tej czynności nikt słowa nie przemówił. Gdy się już ten obrzęd skończył, wierni ubrali się, i wyszli jeden za drugim.

Było dawniej zwyczajem, że po każdym takim obrzędzie *Obi* żądał ofiary z ludzi. Ofiarą było powszechnie małe dziecko, lecz teraz podobnego żądania *Obi* nie objawił. Policya byłaby się w to natychmiast wdała, a tetyzyscy nie wiedzieli nic o jej obecności. Lecz taki wypadek zdarzył się kilka lat temu w Vondeoton, pod Nowym Orleanem, gdzie stara murzynka przeznaczona na ofiarę, zdołała uciec, i doniosłszy urzędowi pomogła schwycić całą bandę bałwochwalców.”

Dołącza się do każdego Nru Dodatek książki nabożnej.